Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. ‖ REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. ‖ Niedziela 17-go kwietnia 1932 roku. ‖ Nr. 88.

Stan Średni i jego znaczenie w życiu państwa.

Przeważającą większość ludności miejskiej stanowią rzemieślnicy i kupcy. Niestety, mieszczaństwo, rozproszkowane w partjach lewicy, środka, czy prawicy o wszystkiem myślało i dla wszystkich pracowało — tylko nie dla siebie. Nie umiało, czy nie mogło się zdobyć na swój wyraz polityczny, nie miało swego rzecznika, do którego zwracałoby się w sprawach zawodowych.

Dziś, kiedy świat gospodarczy dąży do ujęcia wszystkich przejawów życia zbiorowego w karby organizacyjne, jak: przemysł, rolnictwo, związki robotnicze, które dzięki swej sile, mają należyty posłuch, mieszczaństwo pozostało w tyle, gdyż nie doceniało należycie swej roli, do jakiej jest powołane w życiu gospodarczem i politycznem, skutkiem czego i czynniki miarodajne w dużej mierze nie uwzględniały słusznych żądań i postulatów miast. Lukę tę na przyszłość chce usunąć Zjednoczenie Stanu Sredniego przez skupienie w swem łonie miejskich warstw pracujących, i stojąc na gruncie państwowym współpracy z rządem, z innemi warstwami narodu chce porozumiewać się na platformie sprawiedliwości i równowagi gospodarczej.

Że Zjednoczenie Stanu Sredniego, reprezentujące mieszczaństwo polskie, stanowi poważny czynnik państwowotwórczy — niech na dowód posłużą liczby.

Według statystyki naczelnika wydziału drobnego przemysłu i rzemiosł w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. inż. W. Hauszylda, ogółem w Polsce jest 319.400 warsztatów rzemieślniczych, w których zatrudnionych jest 886,200 rzemieślników.

Biorąc pod uwagę, że statystyka ta jest sporządzona na niekorzyść zainteresowanych, ponieważ rejestruje tylko te jednostki, do których dotrze, można śmiało powiedzieć, że w państwie polskiem, zatrudnionych jest w rzemiośle około miljona ludzi. Jeśli weźmiemy pod uwagę rodziny rzemieślników przeciętnie po 3 osoby na jednego pracującego—przekonamy się, że około 3-ch miljonów ludzi żyje z rzemiosła.

Drugą niemnej ważną część społeczeństwa miejskiego stanowi kupiectwo. Jakkolwiek tylko 6,4 proc. ludności w Polsce żyje z handlu, to jednak ludność ta jest największym płatnikiem w Polsce, wpłaca ona bowiem około 32 proc. ogólnych wpływów państwowych, zajmując pod tym względem pierwsze miejsce. Według oficjalnej statystyki p. W. Bernharda, handel w roku 1929 zapłacił 28 proc. ogólnego wpływu z podatku dochodowego, 72 proc. z opłat za świadectwa przemysłowe, 55 proc. ogólnych wpływów z podatku przemysłowego, stanowiąc w nim 70 proc. płatników. Jest to siła ogromna. Liczby mówią za siebie i nie wymagają komentarzy.

Brak jednak własnej organizacji politycznej, rozproszkowanie się, doprowadziło do tego, że postulaty mieszczaństwa polskiego nie zdajdywały należytego oddźwięku u czynników rządzących, dowodem tego może być inna statystyka. Rozprowadzenie kredytów z funduszów państwowych wśród rzemiosła przedstawiało się w latach 1930 — 1931 następująco: Bank Gospodarstwa Krajowego rozprowadził za pośrednictwem kas komunalnych 11.212.000 zł. w roku 1930 i około 450.000 zł. w r. 1931, czyli w ciągu dwóch lat 11.662.000 zł., co przy 300 tys. zarejestrowanych warsztatów — stanowi na dwa lata zł. 37, czyli 18 zł. 50 gr. rocznie. Nie stoi to oczywiście w żadnym stosunku do realnych potrzeb rzemiosła, jakkolwiek stwierdzono solidarność rzemieślnika w regulowaniu zaciągniętych zobowiązań.

Udział handlu, według stanu z dn. 31-X-31 r. — „Wiadomości Statystyczne" nr. 6 z r. 1932, w podziale kredytów państwowych wyrażał się cyfrą zł. 41.000.000 co przy 410.000 zarejestrowanych placówkach handlowych wynosi zł. 100 na przedsiębiorstwo. Są to sumy niewspółmiernie niskie, ale dowodzą niezorganizowania społeczeństwa miejskiego.

Czas wielki, aby mieszczaństwo polskie zrozumiało swą rolę i stanowisko w życiu państwa i społeczeństwa i zajęło swe należne miejsce, jako jeden z prawowitych włodarzy. — Ciężko dziś jest, kryzys światowy dotknął boleśnie miasta polskie, ale to jeszcze nie jest powodem do trwania w bezruchu. Co komu przyjdzie z tego, że będzie lamentował i setki razy powtarzał, że jest źle i że niema wyjścia z obecnej sytuacji? Czy choremu wytarczy, że wszyscy domownicy będą twierdzili, że jest chory i że może umrzeć? Czy to jest sposób wyleczenia i pociechy dla chorego? Nie Były gorsze czasy, a jednak przeżyliśmy. Obecne ciężkie czasy też przetrwamy i wyjdziemy z nich zwycięsko, o ile sami dołożymy się do ich złagodzenia, zrzeszeni w jednej organizacji, stojącej na gruncie rzeczowej współpracy z Rządem.

Rząd wysłucha wszystkich potrzeb i bolączek społeczeństwa miejskiego, przyjmie wszystkie rady, o ile będą podane w formie rzeczowej i życzliwej, bez jadu i nienawiści, bez śliny na ustach.

Tylko zgodny wysiłek rządu i społeczeństwa otworzy nam podwoje lepszego jutra. Dlatego też w dobie dzisiejszej, hasło organizowania się jest specjalnie na czasie, gdyż stało się bezwzględnym nakazem chwili. Każdy więc uświadomiony mieszczanin winien należeć do swej organizacji politycznej, broniącej jego interesów i stojącej na gruncie rozwoju mocarstwowego stanowiska Polski — a taką organizacją jest tylko Zjednoczenie Stanu Sredniego w Polsce.

Edmund Małczyński.

Marszałek Piłsudski — król Rumunji.

Wizyta i rewizyta.

BUKARESZT. Marszałek Piłsudski złożył wczoraj wizytę królowi Karolowi. W godzinę po opuszczeniu przez Marszałka pałacu królewskiego, król Karol rewizytował Marszałka w gmachu poselstwa. Wizyta trwała przeszło pół godziny. (PAT.)

Marsz z pochodniami na cześć Marszałka Piłsudskiego w Falticeni.

BUKARESZT. Marszałek Piłsudski w czasie swego pobytu w stolicy Rumunji zaproszony został przez premjera, prof. Jorgę do spędzenia kilku dni w majątku jego Valenia de Munte w Karpatach.

Miasto Falticeni, w którem stacjonuje pułk Marszałka Piłsudskiego, czyniło na przyjęcie gościa przygotowania od kilku dni. Drogę przyozdobiono zielenią i flagami polskiemi. Zbudowano piękną bramę triumfalną. Program objęcia szefostwa 16 p. p. oprócz uroczystości wojskowych przewiduje bankiet w gmachu prefektury, iluminację całego miasta wieczorem i organizację marszu z pochodniami, z którego występują szeregowcy garnizonów, organizacje przysposobienia wojskowego i stowarzyszenia sportowe.

Hitler grozi republice.

600 tysięcy bojowców na dzień 24 kwietnia.

BERLIN. Akcja policyjna w Berlinie przeciw wojskowym formacjom narodowych socjalistów została przeprowadzona.

W ciągu dnia wczorajszego opieczętowano 50 biur narodowo-socjalistycznego Związku sportu ludowego, który został również rozwiązany. Około 200 rewizyj policyjnych, przeprowadzonych w biurach i koszarach formacyj S. A. oraz dowódców tychże, dały znikomy wynik.

Jedyną zdobyczą policyjną jest kartoteka hitlerowskiego korpusu lotniczego. Jak się okazało, usunięto na czas wszelkie materjały, ukryto w bezpiecznem miejscu sztandary poszczególnych formacyj i zawczasu opróżniono kasę.

W ręce policji natomiast wpadła część ekwipunku, samochód oraz samolot. Nie ulega wątpliwości, że akcja policyjna zastała narodowych socjalistów przygotowanych. Pozatem uderzająca jest wyrozumiałość pruskich organów bezpieczeństwa, które nie opieczętowały żadnej z kuchni polowych, funkcjonujących w koszarach oddziałów szturmowych, ponieważ korzystają z nich również rodziny hitlerowców oraz pozostawiły otworem lokale zebrań hitlerowskich.

BERLIN. Według doniesień z Karlsruhe odbywały się tam wczoraj demonstracje przeciwko dekretowi o rozwiązaniu wojskowych formacyj hitlerowskich.

Demonstracje te przybrały wieczorem tego rodzaju rozmiary, że policja musiała zamknąć ulice silnemi kordonami. Na głównej ulicy miasta ruch został zupełnie zatamowany.

Policja przy pomocy pałek gumowych zepchnęła tysiączne tłumy w boczne ulice. Bardzo wiele osób jest rannych. Aresztowano kilkudziesięciu demonstrantów. W końcu musiano zamknąć rynek zasiekami z drutu kolczastego. O godzinie 23 spokój naogół przywrócono.

BERLIN. Reagując na dekret, Hitler ogłosił odezwę, w której pisze:

„Dzień wyborów do sejmów krajów związkowych, a więc 24 kwietnia br., będzie dniem zapłaty".

Zwracając się do swoich żołnierzy Hitler mówi: „Naprzekór ministrowi Groenerowi oświadczam: dopóki ja żyję, należę do was, a wy do mnie".

LONDYN. „Evening Standard" zamieszcza wywiad z Hitlerem. Oświadcza on, że niezadługo oddziały szturmowe powrócą do swych zadań i gdy się znowu zbiorą, to 400.000 ludzi, których rząd uznał oficjalnie za zmarłych, powiększy swe szeregi do 600 tysięcy lub więcej.

Sztab Hitlera w Gdańsku.

BERLIN. Z całą pewnością twierdzą tu, że Hitler zamierza w najbliższej przyszłości przenieść swój sztab z Berlina do Gdańska. Podobno przedstawiciele wszystkich państw w Genewie mają zażądać od Ligi Narodów zupełnego zlikwidowania bojówek hitlerowskich w Gdańsku.

Hojny dar hr. Barnickiego.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj p. Adama Branickiego, który złożył na ręce P. Prezydenta adres oraz odpis aktu notarjalnego o ofiarowaniu daru w postaci 11 cennych obrazów, 15.000 sztychów polskich i francuskich, bibljoteki, złożonej z 50.000 tomów, a zawierającej m. in. modlitewnik królowej Bony, oraz 2 komplety porcelany belwederskiej, wartości przeszło 15 miljonów złotych.

Adres brzmi: „Pragnąc przyczynić się do uświetnienia Majestatu Rzplitej i wzbogacić skarb narodowy, na ręce Twe, Dostojny Panie Prezydencie, składam przodków moich i mój dorobek, świadczący o chlubnej przeszłości Ojczyzny, a mający służyć nadal dla Jej dobra i świetności. Dar ten racz przyjąć, Panie Prezydencie i wedle Twego uznania w pieczy najlepiej zachować".

Groźna powódź na Polesiu.

PINSK. Poziom wód Styru, Strumienia i Stochodu podnosi się w dalszym ciągu, zalewając coraz to nowe wsie i osiedla.

Drogi i groble zostały podmyte przez fale na znacznej przestrzeni. W dorzeczu Styru wszystkie groble woda poprzerywała.

Mosty znalazły się pod wodą, wskutek czego wiele z nich zostało uszkodzonych. Dojazdy do mostów zostały zniesione przez wezbrane fale.

Komunikacja drogowa pomiędzy Lemieszewicami, a Wujwiczami, oraz Łopatynem a Fiedorami została przerwana. Również przerwana została komunikacja na kolejce wąskotorowej

w gminie Kuchocka Wola skutkiem zerwania toru. Straty są bardzo znaczne.

Aresztowanie komuny w pociągu

W ręce władz wpadli niebezpieczni wywrotowcy.

WARSZAWA. W expresie Warszawa — Paryż zatrzymano wczoraj kierownika biura żydowskiego K.P.P. Arona Wala z Otwocka, jadącego do Paryża. Znaleziono przy nim wiele materjału obciążającego, oraz 1000 marek niemieckich i 620 dolarów.

W pociągu Warszawa — Niegoreloje aresztowano łącznika centralnego komitetu K. P. P. Romana Nowaka z Warszawy, który udawał się na pogranicze polsko-sowieckie celem doręczenia wysłannikowi Moskwy sprawozdań z ostatnich aresztowań warszawskich i przygotowań do akcji w dniu 1 maja.

W pobliżu dworca głównego w Warszawie zatrzymano kierownika wydziału propagandy K. P. P. Dawida Kirszbauma. Stwierdzono, że ma on na koncie bieżącem w M. K. P. 27.000 złotych, przeznaczonych na propagandę. Przy nim znaleziono 700 funtów sterlingów.

Na zasadzie znalezionych przy Kirszbaumie notatek policja polityczna zatrzymała Mojżesza Morgensterna z Warszawy. Znaleziono przy nim drugi fałszywy paszport zagraniczny, wystawiono na fikcyjne nazwisko.

Ponadto na Pradze zatrzymano wiele osób ze świata wywrotowego. Wszystkich zatrymanych osadzono w areszcie.

Samobójstwo matki zamordowanej.

WARSZAWA. Matka zamordowanej tancerki ś. p. Igi Korczyńskiej-Wielgusówny, Michalina Wielgusowa popełniła zamach samobójczy, zażywając w swem mieszkaniu przy ul. Siennej 36 w Warszawie, kilkanaście pastylek sublimatu.

Wielgusowa cierpiała na ostry rozstrój nerwowy od czasu pamiętnego zabójstwa w „Ananasie". Utrata córki przygnębiła ją do tego stopnia, że najbliższa rodzina obawiała się o jej zdrowie.

Samobójstwo popełniła Wielgusowa pod wpływem wezwania do sądu na rozprawę zabójcy ś. p. Korczyńskiej. Wezwanie to odnowiło stare rany. Wielgusowa leży w stanie b. ciężkim (lecz nie beznadziejnym) w szpitalu.

25 miljardów dolarów strat poniósł skarb Stanów Ziedn.

Bankructwo „najpewniejszego" koncernu Samuela Insulla.

BERLIN. Berlińskie koła finansowe są pod wrażeniem zaostrzającego się kryzysu gospodarczego Ameryki. Wiadomość o bankructwie koncernu Insulla, otrzymano tutaj równocześnie z oświadczeniem Eugene Meyera, prezydenta Federal Reserve Board o trudnościach 1319 banków amerykańskich.

Dalsze wiadomości z za oceanu, mówią o ciężkiej sytuacji Reconstruction Finance Corp., której płynność okazuje się niewystarczająca dla wspierania zachwianych banków. Dalej kursują również uporczywe pogłoski o trudnościach największego amerykańskiego domu bankowego Morgan & Co. Zdaje się, że Morgan został narażony na poważne straty w następstwie katastrofy Kreugera.

Prasa berlińska porównywuje bankructwo koncernu Insull z katastrofą Lahusena w Niemczech, która pociągnęła za sobą załamanie się czołowych banków niemieckich.

Według pobieżnych obliczeń straty majątku narodowego Stanów Zjednoczonych, spowodowane kryzysem, wynoszą około 25 miljardów dolarów.

Wobec skurczenia się majątku narodowego Ameryki w tych rozmiarach, nie wchodzi on więcej w rachubę jako źródło kredytów dla rządów europejskich. Skutki katastrofy amerykańskiej, która zadaniem niemieckiem zbliża się wielkiemi krokami, niebawem dadzą się odczuć w Europie.

Zatarg chińsko-japoński.

Ustawiczne walki w Mandżurji. Agitacja przeciwjapońska w Moskwie Delegacja japońska w Genewie.

CHARBIN. — Dzień i noc nie ustają walki w całej Mandżurji między partyzantami chińskiemi a oddziałami japońskiemi. Japończycy są tymi walkami już zrozpaczeni, nie mogą bowiem ani na chwilę zaznać spokoju. Z szeregu miejscowości donoszą o starciach, a nawet o większych bitwach. Według komunikatów japońskich, chińczycy w walkach tych ponieśli wielkie straty.

TOKIO. — Ministerstwo wojny ogłasza komunikat, zawiadamiający, że wydane zostały rozkazy przetransportowania z powrotem do Japonji szeregu pewnych oddziałów wojsk japońskich, znajdujących się jeszcze w Szanghaju.

Japonja dąży do wojny z Sowietami.

MOSKWA. — Prasa moskiewska znów rozwija nader ożywioną agitację przeciwjapońską, zarzucając Japonji dążenie wszelkiemi siłami do wywołania na Wschodzie wojny z Sowietami.

Zdaniem „Izwiestij", Japończycy ustawicznie wzmacniają w Mandżurji swe siły wojskowe i starają się przekonać Ligę Narodów oraz polityków państw zachodnich, że japończycy w Mandżurji są przedmurzem broniącym ten kraj przed barbarzyństwem sowieckiem.

W Mandżurji japończycy rozwijają akcję przeciwsowiecką w najostrzejszej formie, a ostatnie wydalania oby wateli sowieckich z Mandżurji są już najradykalniejszemi szykanami, zmierzającemi bezpośrednio do wywołania wojny.

Japonja nie zgodzi się na przeniesienie rokowań.

TOKIO. Według informacyj z kół miarodajnych, delegacja japońska w Genewie na zlecenie swego rządu odmówi wzięcia udziału w komisji 19-tu Rady Ligi Narodów przy omawianiu sytuacji chińsko japońskiej, o ileby komisja ta przychyliła się do żądania Chin zbadania sprawy warunków rozejmu, ustalonych w rokowaniach szanghajskich. Japonja uważa powyższe żądanie Chin za manewr, zmierzający do uchylenia się od zawarcia układu w Szanghaju. Japonja jest gotowa przedstawić Lidze Narodów przebieg rokowań szanghajskich, ale stanowczo odmówi swej zgody na przeniesienie rokowań rozejmowych do Genewy. (PAT).

Rozruchy bezrobotnych w Nowej Zelandji

AUCKLAND. Berobotni wywołali tu poważne rozruchy. W czasie zajść wielu agentów policji odniosło ciężkie rany i zostało przewiezionych do szpitala.

Jest również wielu rannych wśród osób cywilnych. Manifestanci wybili szyby wystawowe we wszystkich magazynach, znajdujących się na jednej z głównych ulic miasta i splądrowali wszystkie magazyny z biżuterją.

Oddziały wojskowe nie mogą sobie dać rady z uspokojeniem wzburzonych tłumów. Sytuacja jest groźna ranni obliczani są na setki. Dotychczasowe szkody wynoszą 10.000 f. sterlingów.

Auckland — dawniej stolica Nowej Zelandji, obecnie centrum administracyjne północnej części wyspy doskonały port, liczy 157.000 mieszkańców.

Straszna katastrofa w Ameryce.

Gmach urzędu stanowego wyleciał w powietrze.

COLUMBUS. (Stan Ohio). Miała tu miejsce straszna eksplozja w gmachu, mieszczącym biura lokalnych władz stanowych. Na skutek wybuchu część gmachu runęła, grzebiąc pod szczątkami wiele osób. Wybuch spowodował wielki pożar, który w wysokim stopniu utrudnia akcję ratowniczą.

Podczas katastrofy w gmachu znaj-

KSAWERY DE MONTEPIN. 7

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Siadaj i mów, tylko przyciszonym głosem.

A nalawszy zupy, dodał:

— Czy wszystko gotowe?

— Albož w przeciwnym razie byłbym tutaj?

— Koń i koczobryk w stajni. Za koczobryk, zapłaciłem sześćset franków, za konia tysiąc, sto za uprząż. Jutro dzień targowy, pozbędziemy się całego nabytku bez wielkiej straty.

— A to, o czem wiesz? — rzekł Filip.

— Futerał od kontrabasu na dnie wózka, pod słomą — odparł śmiejąc się Juljusz.

— Mosiężna blacha?

— Mam ją w kieszeni wraz ze śrubkami, czy pan chce ją widzieć?

— Niepotrzeba..

— Narzędzia?

— Również w koczobryku.

— Zaopatrzyłeś się w latarkę?

— Nie mógłbym o niej zapomnieć.

— Dobry z ciebie pomocnik, Juljuszu.

— Robię, co do mnie należy, nakazuje mi to zresztą interes własny.

Pan de Garennes zmarszczył czoło.

— Przyjdzie drogo opłacić nieponia — pomyślał.

Napełnił swój i kamerdynera kieliszek.

— Za twoje zdrowie kochany kolego — rzekł Vandame ze śmiechem.

— Dziękuję — odparł Filip, krzywiąc się mimowoli.

Oberżystka wniosła potrawę z nerek.

— Zupa panom smakowała? —pytała.

— Niezła była — odparł Juljusz—potrawka, nienajgorszy ma pozór, ale co wino, to istna lura! Nie mogłabyś pani jakiej starej butelczyny wyciągnąć z za okseftu?

— Mamy wino z wybrzeża Swiętego Jakóba, wszyscy znajdują je doskonałe.

— Daj nam trzy butelki tego wina.

Gospodyni wyszła, a dwaj biesiadnicy zawiązali na nowo przerwaną rozmowę.

— Byłeś w Pontarme? — pytał baron.

— Byłem, nie bacząc trzydzieści stopni blisko gorąca. Myślałem, że stopię się w drodze.

— Oberża?

— Jedna tylko we wsi. Muszą tam się zatrzymać.

— Stajnia?

— Prosta szopa wsparta o mur, za którą ciągnie się droga, będziemy mogli bez hałasu spełnić nasze zadanie.

— Wypadnie przez mur przeskakiwać?

— Bynajmniej. Opatrzność czuwa nad dobrymi ludźmi. Obok szopy są drzwi, stojące w dzień i w nocy otworem.

Oberżystka przerwała znowu gawędkę, przynosząc wino, które uznano wybornem i kobieta odeszła rozradowana.

— Dostaniemy się zatem na podwórze, nie budząc niczyich podejrzeń? — zagadnął Filip.

— Wejdziemy tam bezpiecznie, jak do własnego mieszkania, niema psów, niema męża, niema sług. Samot na tylko bobieta z małą, chorą, siostrzenicą, rzecby można wszystko jak na obstalunek.

— Byle nam się powiodło, Vandame — rzekł baron po chwili milczenia — możesz liczyć w takim razie na wdzięczność moją.

— Polegam na niej, chodzi o pięć do sześciu miljonów, ładna sumka! Nie czyniąc sobie wielkiego uszczerbku pan baron będzie mógł dać mi kapitalik, taki, abym z procentów utrzymać się mógł przyzwoicie.

— W dniu, w którym wejdę w posiadanie całkowitego spadku po wuju, otrzymasz stopięćdziesiąt tysięcy franków.

— Potargujemy się w właściwem miejscu i porze — mówił w duchu Juljusz, a głośno dodał:

— Sam pan obmyślił już zapewne sposób zagrabienia ponętnej spuścizny? Nie wtajemniczył mnie pan w plany swoje, niemniej ufam mu zupełnie.

— Słusznie robisz — odciął Filip oschle.

— Baron sztywny zemną — myślał Vandame — każę mu za to dobrze kiedyś zapłacić.

Czas uchodził.

— Nie potrzebujemy się śpieszyć —oświadczył kamerdyner — możemy tam dopiero przybyć, gdy wszyscy będą już spali.

— Musimy przecież zatrzymać się w drodze — rzekł Filip.

— Tak, ale na krótko.

W tej chwili huk grzmotów rozległ się wdali. Błyskawice rozdzierały czar ne na niebie chmury.

— Trzeba nieszczęścia, mamy burze — zawołał Filip z niezadowoleniem.

— Należy się tego spodziewać — odparł z filozoficznem spokojem Vandame. — Nic to jednak nie znaczy, zdaniem moim wszystko dobrze się składa. Gdybyśmy narobić mieli trochę hałasu, przygłuszy go huk grzmo tu...

Idę zaprzągać...

— Czy mam ci pomóc?

— Nie śmiałem tego żądać, ale pomoc byłaby pożądaną, nie trzeba, aby udzielali ■ ludzie tutejsi, gotowiby zaglądać do koczobryku, dojrzeć futerał kontrabasu.

D. c. n.

dowało się około 100 osób. Do chwili obecnej stwierdzono, że jest 5 osób zabitych i 57 rannych. Przypuszczają, że eksplozja została spowodowana na wydzielaniem się gazu z wielkich przewodów gazowych. Władze zarządziły dochodzenie dla zbadania, czy niema się tu do czynienia z akcją zbrodniczą.

Fachowcy wyjaśniają, że katastrofa została spowodowana wybuchem pyłu węglowego w piwnicach gmachu. Niektórzy robotnicy twierdzą, że wybuch został spowodowany zbrodniczą ręką, przy pomocy nitrogliceryny.

Ponowne trzęsienie ziemi w Ameryce Połudn.

CHILE. — Wielkie wrażenie w kraju wywarły artykuły geologów, którzy twierdzą, że jeszcze conajmniej przez miesiąc w Ameryce Południowej będą się powtarzały wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi, zjawisko równoczesnego wybuchu tylu wulkanów świadczy, że ma się do czynienia z działalnością sił podziemnych o wielkiem napięciu.

Równocześnie z pojawieniem się tych przepowiedni, odczuto ponownie w Cordobie i okolicy silne trzęsienie ziemi, które powtórzyło się w regularnych odstępach czasu. Pomimo, że trzęsienie to nie wyrządziło większych szkód, panika ludności jest ogromna.

Szereg wulkanów, które wybuchły przed kilku dniami objawia obecnie tylko spokojną aktywność. Z większości kraterów jednak powoli spływa lawa i następują okresowe erupcje popiołów.

Czerwony deszcz na Pruskim Śląsku

BERLIN. — We Wrocławiu, w niektórych okolicach Śląska i w Górach Olbrzymich spadły deszcze o wyraźnem zabarwieniu czerwono-szarym. Również śniegi na szczytach Gór Olbrzymich pokryły się nalotem czerwonawym.

Ludność przypuszcza, że to niezwykłe zjawisko pochodzi od pyłu wulkanicznego, przyniesionego wiatrem z Południowej Ameryki. Natomiast instytut meteorologiczny we Wrocławiu wyjaśnia, że tak prędko popioły z Ameryki Południowej nie mogły jeszcze przybyć do Europy. Prawdopodobnie jest to pył z nad Sahary, porwany do stratosfery i przeniesiony wiatrem do Europy.

Sfałszowane obligacje włoskie.

Echa samobójstwa króla zapałczanego.

SZTOKHOLM. Głośna sprawa wykrycia w skarbcach Kreugera włoskich obligacyj na sumę 300 miljonów koron, które nie były puszczone w obieg, jest w dalszym ciągu przedmiotem ożywionych komentarzy w kołach finansowych. Obligacje znaleziono rzeczywiście w schowaniu i jak donoszą dzienniki, były one drukowane na papierze szwedzkim. „Dagens Nyheter" donosi, iż jedno z nazwisk podpisanych na obligacjach było napisane na niektórych odcinkach nie tym samym charakterem pisma. Obligacje włoskie prawdopodonie nie były użyte jako kapitał bankowy i nie zostały zapisane w aktywach koncernu.

Dyrekcja koncernu Kreugera zamierzała użyć tych obligacyj podczas rokowań kredytowych jako nieujawnioną rezerwę. Kreuger podczas rokowań pożyczkowych posługiwał się rezerwą owych 300 miljonów koron nadrukowanych obligacyj włoskich, twierdząc, iż nie może udzielić bliższych szczegółów ponieważ związany jest tajemnicą, której ujawnieniu stoją na przeszkodzie ważne względy polityczne. „Dagens Nyheter" domaga się w artykule wstępnym interwencji policji kryminalnej.

Sprzeniewierzenie w Zagłębiu.

SOSNOWIEC. W kasie samopomocy urzędników kopalni Renard, wykryto nadużycia, popełniane od szeregu lat przez Antoniego Plebanka, który pełnił obowiązki sekretarza i kasjera. Sprzeniewierzona suma wynosi 4,400 zł. Zarządzona następnie rewizja w spółdzielni urzędniczej, w której tenże Plebanek pełnił funkcję buchaltera, ujawniła sprzeniewierzenie 12,000 zł. Plebanka aresztowano.

Serbja pod wodą.

Dunaj zalał 40 tys. mórg ziemi.

BIAŁOGRÓD. Wylewy w Jugosławji wzmagają się coraz bardziej. Dunaj wystąpił z brzegów, zalewając wielkie przestrzenie. Na lewym brzegu Dunaju w pobliżu Białogrodu zalanych jest 40,000 mórg ziemi.

Stan wody na Sawie podniósł się o 6 mtr. ponad poziom normalny. Skutkiem wylewu Sawy 17,000 ludzi w Bośni jest bez dachu. Wśród uchodźców szerzą się choroby epidemiczne.

Temperatura spadła wszędzie. W Serajewie i innych miejscowościach Bośni spadł śnieg.

Z powodu długotrwałej zimy znaczne ilości wilków wyszły z gór i lasów, grożąc osadom ludzkim. Na peryferjach Mostaru napadły wilki na folwark i rozszarpały wiele sztuk bydła domowego.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Na oddziale wenerycznym szpitala powszechnego we Lwowie wybuchł bunt chorych, którzy w uniesieniu wybili 50 kilka szyb i zdemolowali urządzenie szpitala. Awanturę zlikwidowała policja. Aresztowano 12 osób.

— Na wyspie Swinoj, położonej w odległości 30 mil od Baku, na morzu Kaspijskiem, nastąpił nieoczekiwany wybuch wulkanu. Ofiarą wybuchu padło 51 osób. Załoga pewnego parowca pośpieszyła z pomocą i uratowała 18 ciężko poparzonych ludzi.

— W Surabaja na wyspie Jawie wodno-płatowiec holenderski „Dornier" podczas lotu próbnego zapalił się w powietrzu i wpadł do morza. Trzech ludzi z załogi zginęło, czwarty zmarł w szpitalu.

— Wskutek porażki komunistów przy wyborach na prezydenta Rzeszy przewidywana jest zmiana na stanowisku kierowniczem partji. W miejsce Thälmana zostanie kierownikiem partji komunistycznej Heinz Neumann.

— Jeden z wybitnych trockistów, Tomski, który przez dłuższy czas pozbawiony był stanowiska, pogodził ze Stalinem i został przywrócony do łask. Dyktator sowiecki zamianował go szefem wszystkich drukarń państwowych.

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela 17 kwietnia. 3 po Wielk. Roberta.

Poniedziałek 18 kwietnia. Bogumiła W.

Wschód słońca: g. 4.35 Zachód 18.36

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Województwo kieleckie zostanie zniesione. Jak donosi „Express Zagłębia", z dniem 15 lipca b.r. zniesiony zostanie urząd wojewódzki w Kielcach. Na miejscu urzędu wojewódzkiego utworzona będzie ekspozytura województwa, której kierownikiem ma zostać wicewojewoda kielecki, p. Bratkowski, lub naczelnik wydziału bezpieczeństwa w wojew. kieleckiem, p. Żwirski. Z Warszawy zostanie przeniesiona 15 lipca do Kielc centrala przemysłu wojennego.

Ogólne zebranie Zjednoczenia Stanu Średniego. W niedzielę, 17 b. m., o godz. 15-tej, odbędzie się jako w drugim terminie roczne ogólne sprawozdawcze zebranie Okręgowego Zjednoczenia Stanu Średniego w Częstochowie w lokalu Stow. Rzem. (ul. Najśw. Marji Panny 9), z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie zebrania, 2) wybór prezydjum, 3) sprawozdanie zarządu i kasowe, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) wybór zarządu i komisji rewizyjnej, 6) wolne wnioski. Udział w głosowaniu mogą wziąć tylko członkowie, którzy opłacili składkę do 1.I.1932 r. Składki zaległe można będzie wpłacić przy wejściu na salę w dniu 17 b. m. lub też u p. Misiorowskiego (N.M.P. 50).

Nadzwyczajne Zebranie Zw. Kupców Detalistów Chrześcijan. W niedzielę 17 b. m. w sali Stow. Rzemieśl. (Aleja 9) o godz. 16, odbędzie się nadzwyczajne zebranie ogólne w sprawie zryczałtowanego podatku obrotowego.

Ze względu na ważność zebrania wstęp mają zarówno członkowie jak i sympatycy.

Z częstochowskiego Tow. Cyklistów i Motocyklistów. W niedzielę, 17 b.m. odbędzie się pierwsza wycieczka cyklistów do Poraja. Zbiórka o godz. 8 ej rano, (ul. Kościuszki, róg ul. N. Marji Panny).

Miejscowa Rada Zawodowa Z. Z. Z. zwołuje na dzień 17 b. m. o godz. 10 rano zebranie wszystkich robotników fabryki „Papieru i Młyny" w Częstochowie. Referat zawodowy i ekonomiczny wygłosi poseł na Sejm, p. Antoni Piekarski. Przybycie konieczne i obowiązkowe. sprawy bardzo ważne. Zebranie odbędzie się w sali własnej przy ul. Katedralnej 10.

Zw. Zaw. Prac. Samochodowych w Polsce, oddział w Częstochowie zwołuje zebranie ogólne członków Związku na dzień 17 kwiet

nia b. r. o godz. 11 rano, w pierwszym terminie, w drugim terminie o godz. 11.30 przy ul. Katedralnej 10 (dawniej Strażacka 11). Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

Strajk elektryczny trwać będzie aż do skutku. Na wczorajszej konferencji między Zarządem Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego a Elektrownią, dyr. Apanowicz przedstawił zarządowi zrzeszenia propozycję koncernu belgijskiego, wedle których cena prądu oświetleniowego wynosić ma 92 gr. za kilowatgodzinę, opłaty zaś za liczniki obniżone mają być do 30 proc. Zarząd Zrzeszenia propozycje te odrzucił i celem dokładnego poinformowania abonentów prąd du zwołuje na niedzielę 17 bm. o godz 16 w sali Straży Ogniowej ogólne zebranie swych członków.

Wiosna idzie.. Początek wiosny wywołał wielkie rozczarowanie, spodziewano się pięknej pogody i polepszenia sytuacji finansowej, a tu, jak na złość, przejmujące zimno, połączone z ulewnym deszczem, a nawet śnieg i w dodatku — wzrost bezrobocia. Miejmy jednak nadzieję, że tak źle nie będzie. Pogoda zaczyna się już ustalać. Wczoraj było naogół dość pogodnie, tylko wieczorem panowała mgła, iście londyńska, która jednak w nocy rozwiała się. Dzisiaj od samego rana słońce mocno grzeje, człowiek pocilsę, tembardziej, że nie może pozwolić sobie na kupno letniego płaszcza i dźwigać musi jakiś wielki ciężar, ni futro, ni płaszcz — pozostałość z lepszych czasów.

Jaką pogodę będziemy mieli w tym roku, trudno ustalić, nawet P. I. M., słynny ze swego przepowiadania pogody — nie odważa się wydawać prognostyków na dłuższą metę. Wiosna w roku bieżącym, która miała ponoć być „wiosną ludów" polega narazie na tem, że bezrobotnym umysłowym chcą obniżyć okres pobierania zasiłku z 9 na 6 miesięcy.

Podziękowanie.

Komitet Budowy 7 mio klas. szkoły powszechnej Nr 21 im St Konarskiego w Stradomiu, składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim którzy przyszli z pomocą i przyczynili się do urządzenia przedstawienia w dniu 10 b. m. w sali koszar „Zacisze" na cel budowy szkoły w Stradomiu.

P. gen. Dąbkowskiemu, za łaskawe zezwolenie urządzenia przedstawienia w sali koszar „Zacisze", p. pułk. Kapciukowi, za udzielenie sali i wydanie odpowiednich zarządzeń, ułatwiających pracę, p. pułk. Kapciukowej członkini Kom. Honorowego Budowy szkoły, za troskliwe zainteresowanie się i dużą pomoc przy urządzeniu przedstawienia.

Wszystkim p. p. z Kom. Hon. Budowy szkoły w Stradomiu, którzy chętnie poparli nasz cel, zakupując bilety na przedstawienie, p. red. K. Purwinowi, za bezinteresowne umieszczanie w swem poczytnem piśmie wzmianek o działalności Komitetu Wykonawczego, st. ogniomistrowi p. Hermanowi, za poświęcenie się w pracy gospodarza sali teatralnej, p. Marji Langowej za ofiarną pracę przy zorganizowaniu koła amatorskiego, przy urządzeniu przedstawienia, jak również za łaskawe zajęcie się sprzedażą biletów wśród mieszkańców Stradomia, p. reżyserowi Kołkiewiczowi i wszystkim amatorom, którzy brali udział w przedstawieniu, za ich bezinteresowną pracę i związane z nią trudności przy wystawianiu sztuki, oraz tym mieszkańcom Stradomia, którzy tak chętnie poparli ten cel, zakupując bilety i tak licznie przybywając na przedstawienie.

Walka z drożyzną prądu elektrycznego.

Komunikat.

Zarząd Zrzeszenia Abonentów Prądu Elektrycznego w Częstochowie, komunikuje, że w dniu wczorajszym odrzucił ostatecznie i kategorycznie propozycje stawiane przez elektrownię, uważając je za niemożliwe do przyjęcia.

Celem złożenia szczegółowego sprawozdania z przebiegu pertraktacyj Zarząd Z. A. P. E., zwołuje w niedzielę 17 bm. w sali Straży Ogniowej na godzinę 4 po południu **Ogólne Zebranie Członków**, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zebrania.
2. Sprawozdanie z przebiegu konferencji z przedstawicielami Rządu.
3. Sprawozdanie z przeprowadzonych pertraktacyj z elektrownią.
4. Sprawa dalszej taktyki.
5. Wolne wnioski.

Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Uwaga: Członkowie pragnący zabierać głos podczas dyskusji zechcą się zapisać do głosu przed odwarciem zebrania.

Zarząd Zrzeszenia Ab. Prądu Elektr. w Częstochowie

Wielkie zwycięstwo Citroena.

Wielka fabryka samochodów Citroen, która obejmuje w naszem mieście komunikację autobusową, wzięła udział w wyścigach automobilowych w Mont hery (Francja). Zakłady Citroena zdobyły nowy rekord w czasie, 6 cylindrowy samochód firmy, przebył 100,000 klm. bez zatrzymania silnika ze średnią szybkością 104 klm. na godzinę. Citroen wyznaczył nagrodę 1 milj. franków dla firmy francuskiej lub zagranicznej, która przed 1 października pobije ten rekord.

Przedstawienie amatorskie na dożywianie dzieci W niedzielę, 17 b. m., o godz. 16-tej odbędzie się w szkole powszechnej nr. 16 (Aleja Kościuszki 10), przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na dożywianie dzieci szkoły. Na program złożą się: bardzo ciekawa komedyjka, piękne tańce, deklamacje i popisy chóru szkolnego. Sądzimy, że ze względu na cel, rodzice przybędą bardzo licznie.

Okłamał policję. W leśnictwie Dąbrówka zatrudniony jest w charakterze praktykanta leśniczego niejaki Uziembło. Przed kilku dniami postrzelił on przypadkowo pewnego chłopca w lesie. Obawiając się niemiłych następstw, jakie z tego wyniknąć mogą, doniósł on policji, że podczas obchodu natknął się w lesie na 4 osobników, którzy rąbali drzewo na opał, a gdy zażądał natychmiastowego zaprzestania tego i udania się z nim do leśnictwa, osobnicy ci oddali do niego kilka strzałów z rewolwerów.

Opowiadanie to wydało się policji podejrzane, wobec czego przeprowadzono śledztwo i wówczas wyszło na jaw, że Uziembło wymyślił tę bajeczkę, celem uniknięcia odpowiedzialności za postrzelenie chłopca. Niefortunnego strzelca czeka rozprawa sądowa za wprowadzenie władzy w błąd i nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Śmiertelna bójka na wsi. Wieś Puszczew była wczoraj widownią krwawego zajścia. Między 26-letnim Antonim i 29 letnim Władysławem Skubałami a 29-letnim Józefem Kardaszem panowała wielka nienawiść, prawdopodobnie wskutek nieporozumień osobistych. Wczoraj napadli Skubałowie na Kardasza i rozpoczęli bójkę. K a r d a s wi docznie stawiał napastnikom energiczny opór, to też postanowili oni unieszkodliwić go w inny sposób. Władysław Skubała wyciągnął nóż i zadał Kardasowi silny cios w brzuch. Ofiarę bestjalskiego napadu przewieziono do szpitala N. Marji Panny, gdzie po kilku godzinach zmarł. Sprawców czekają ciężkie kary.

B. wojak poskromił pijaka. W tych dniach, w godzinach południowych jakiś nieznany osobnik począł się dobijać do mieszkania emerytowanego sierżanta sztabowego 7 p.a.p., Apolinarego Irzykowskiego na Zaciszu, dopytując się o niejakiegoś Chmielewsk ego, którego nikt w tamtych stronach nie znał. Osobnik był kompletnie pijany, a na odpowiedź, że niema tam takiego, dostał nagłego szału i począł tłuc szyby w oknach. Wówczas pan Irzykowski wybiegł przed sień, chcąc mu przeszkodzić, — pijak rzucił się nań z pięściami. Irzykowski przy pomocy kilku osób obezwładnił awanturnika, którym okazał się zamieszkały na pobliskiej cegielni Stefan Woźniak i kazał go związać, poczem wpakował na wóz i odesłał do cegielni.

Młodzież na front walki o byt.

W dobie tak wielkiego kryzysu gospodarczego wszystkich państw, ogólnego braku pracy oraz przeludnienia większości krajów, szuka ludzkość ożywczych terenów, terenów nietkniętych bodaj pracą ludzką i zębem cywilizacji, by na-nie skierować swoją ekspansję, wynaleźć sobie nowe pola działania i tą drogą, ratując się przed katastrofą, zapewnić sobie i młodym pokoleniom lepsze jutro.

Bohaterskie narody zachodnio-europejskie prowadzą na tym odcinku zaciekłą walkę, — Holandja, tytanicznym wprost wysiłkiem, morzu szmat ziemi wydziera; Italja, nietknięta prawie od 2000 lat, błota osusza; Francja zaś, dla dobra swych obywateli, chcąc zdobyć Afrykę północną, transsaharyjską kolej żelazną buduje.

My, w obecnej sytuacji, prac takich podjąć nie możemy, miast jednak wozić młodzież naszą, wyłącznie niemal w góry i nad morze, lub wogóle do miejscowości, gdzie korzystać ona może z nikłych nas owoców cudzej pracy, zapoznajmy ją ze wschodniemi połaciami naszego kraju, które, jak dotychczas, są społeczeństwu naszemu absolutnie nieznane i przez to dla dobra narodu kompletnie niewykorzystane.

Biorąc powyższe pod uwagę, postanowiła komisja porozumiewawcza dyrektorów szkół średnich naszego miasta, zorganizować kolonje letnie, dla młodzieży uczącej się na Polesiu. Kolonje te różnić się będą od dotychczas istniejących tem, że teren, na powyższe przeznaczony, młodzież własną pracą, w miarę możności, do potrzeb człowieka cywilizowanego przystosowywać będzie. Będzie to jakby specjalny świat młodego pokolenia, w którym przyszli obywatele naszego państwa, próbować będą zastosować praktycznie wiedzą oraz swe zdolności wrodzone lub nabyte.

W ten sposób nauczymy młodzież samodzielnie tworzyć wartości użytkowne, wyrobimy w niej zdolności współpracy, inicjatywy, energji i przedsiębiorczości, których to zalet odczuwa się u niej olbrzymi brak.

Wprowadzona obecnie u nas reforma naszego szkolnictwa robi duże zmiany na korzyść szkolnictwa zawodowego, musimy jednak wiedzieć, że poza szkołą teorji, istnieje szkoła życia i że prawdziwą gałęzią wiedzy nie jest tylko ta, którą w książkach znaleźć można.

Anglja i Ameryka o tej prawdzie nigdy nie zapominają, a wyniki, przez te narody w pracy osiągnięte, wszakże nam imponują.

Sfery rządowe, akcją komisji dyrektorów szkół średnich naszego miasta bardzo się interesują i popierać ją będą.

Aleksander Pliss.

Dzielny pies — wróg przemytników.

Zażarta walka w nurtach rzeki z wrogami Skarbu Państwa.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o psie-przemytniku, którego złapali policjanci w okolicy Krzepic z ładunkiem 4 klgr. tytoniu, przytroczonego po obu stronach grzbietu. Pies ten, pochodzący z Niemiec, doskonale wyćwiczony, widząc ścigających go policjantów, kilkakrotnie uciekał im, aż wreszcie zmęczony gonitwą, uległ i został złapany. Odesłano go do szkoły dla psów w Górze Kalwarji, pod Warszawą, skąd za jakiś czas wyjdzie, jako pożyteczny czworonóg i zwalczać będzie tych, którym dotąd służył, z przemytnika stanie się wrogiem przemytników. Straż Graniczna posiada wyszkolone psy, które w walce z przemytnictwem oddają nieocenione usługi. Jednym z takich, świetnie wyćwiczonych wilczurów był pies, którego zabrano na zasadzkę na przemytników tytoniu, pisaliśmy w nr. 80 „Słowa".

Straż Graniczna z Częstochowy pod kierownictwem swego inspektora, jak już wspominaliśmy, przez kilka godzin stała w wodzie i bagnach, oczekując wraz z psem ukazania się przemytników, mających przekroczyć rzekę Liswartę około miejscowości nadgranicznej Kamińsko, za Przystajnią. Około godz. 23.30 od strony pruskiej ukazali się przemytnicy, których było pięciu. Pies zauważył ich natychmiast i rzucił się, aby spełnić swoją powinność. Jeden z przemytników, widząc, co się dzieje, wskoczył do rzeki, pies za nim i rozpoczęła się straszliwa walka ze zmiennem szczęściem — to pies, to przemytnik zanurzał się w wodzie, — pies ciągnął wroga Skarbu do brzegu, ten bronił się rozpaczliwie, aż wreszcie czworonóg zwyciężył, bowiem zdołał od drugiej połowy rzeki, biegnącej już niemal przy granicy pruskiej, przyciągnąć przemytnika na kilka metrów przed brzegiem polskim, gdzie natychmiast na pomoc pośpieszyli strażnicy graniczni, wyciągając przemytnika z wody wraz z tytoniem. Zbir ten nazywa się Andrzej Giemza. Drugi łotr Walenty Gos wpadł wcześniej w ręce Straży, także z przemytem, trzeci porzucił tytoń i uciekł, kryjąc się na stronie polskiej, pozostali dwaj zbiegli z tytoniem na stronę pruską, nie naciesza się jednak wolnością, gdyż musi wpaść w ręce sprawiedliwości.

Inspektor Straży Granicznej polecił kierownikowi placówki Kamińsko, aby jeszcze tej samej nocy urządził zasadzkę z dnia obserwację. Kierownik dzielnie wywiązał się z zadania i nazajutrz, po przeprowadzeniu rewizji u jednego z chłopów w chałupie znalazł 22 klgr. tytoniu, oraz 2 klgr. sacharyny, przemytu, który przyniosła z Prus do Polski wspomniana banda.

Walenty Gos i Andrzej Giemza pochodzą z powiatu kieleckiego, przemytnictwem zajmują się zawodowo; osadzono ich w więzieniu, resztę bandy spotka ten sam los. Sprawę oddano prokuratorji.

Cichych bohaterów — urzędników Straży Granicznej z ich inspektorem na czele — spotka zasłużona nagroda za wytrwałą i pełną poświęcenia, z narażeniem się na kalectwo lub na śmierć — wierną służbę dla dobra Państwa, a dzielny wilczur niewątpliwie zadowolony jest z wyniku wyprawy na wrogów Skarbu.

Warszawska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 15 kwietnia 1932 r.

Żyto 27.25—27.50; Pszenica 29.75 — 30.25; Owies jednolity 26.00 — 27.00; Owies zbierany 25.00 — 25.50; Jęczmień na kaszę 24.50 — 25,00; Jęczmień browarny 25.00—26.00; Mąka pszenna luksusowa 47.00—52.00; Mąka pszenna 0000 42.00—47.00; Mąka żytnia 41.00 — 42.00; Mąka żytnia pytlowa 43.00 — 44.00; Mąka żytnia sitkowa 32.00 — 33.00; Mąka żytnia razowa 32.00 — 34.00; Otręby pszenne szale 17.50 — 18.50; Otręby pszenne średnie 17.00 — 17.50; Otręby żytnie 17.00 — 17.50; Kuchy lniane 24.00— 25.00; Kuchy rzepakowe 17.00—17.50; Kuchy słonecznikowe 40 — 44 proc. 18.00 — 18.50; Groch polny jadalny 29.00 — 32.00; Groch Victoria 28.00 — 34.00; Koniczyna czerwona bez kanianki o c z y s t o ś c i do 97 proc. 400.00—500.00 Koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97 proc. 400.00 — 500.00; Rzepak zimowy 38.50 —40.00.

Z KRAJU.

Małżeństwa w Polsce.

W r. z. zawarto w Polsce 273.332 małżeństwa, jest to w porównaniu z rokiem 1930 zmniejszenie o 27.089.

Największą liczbę małżeństw: 26.034 zawarto w województwie lwowskiem. Na drugiem miejscu jest województwo łódzkie—24.710 małżeństw, dalej woj. kieleckie—24.439, warszawskie—21.016 małżeństw. Najmniej małżeństw: 8.647 zawarto w woj. nowogrodzkiem.

W Warszawie liczba małżeństw, zawartych w r. z. wynosi 10.255.

Ponura tragedja w Sosnowcu.

W Sosnowcu na przedmieściu Pogoń rozegrała się krwawa tragedja. Pomocnik fryzjerpki Longin Posyłek żywił do swego szefa St. Kapuścińskiego nienawiść z powodu zbałamucenia jego narzeczonej Bronisławy Jackowskiej, pracującej w tymże zakładzie w charakterze manikurzystki.

Dnia 13 bież. mies. Posyłek przed wejściem do fryzjerni zastrzelił Kapuścińskiego, następnie dwoma wystrzałami położył trupem na miejscu Jackowską, pozostałemi zaś w rewolwerze kulami sam ciężko się ranił w piersi i zmarł w ciągu 15 minut.

Do późnej nocy tysiączne tłumy gromadziły się na miejscu ponurej tragedji.

Ucieczka więźniów.

Onegdaj zbiegli z więzienia w Wieluniu dwaj niebezpieczni bandyci, Władysław Kaczmarzyk i Stanisław Mateja. Zdołali oni zaskarbić sobie nienagannem sprawowaniem zaufanie władz więziennych, poczem zbiegli przez wyłom w murze. Zarządzono natychmiast pościg i obławę w lasach okolicznych, narazie bez skutku.

Narodziny 4 lwów w ogrodzie zoologicznym.

Onegdaj przyszły na świat w warszawskim ogrodzie zoologicznym cztery nowe lwy. Dzięki temu ogród posiada obecnie, wraz z nowonarodzonemi, 15 lwów. Dotąd w ogrodzie urodziło się 26 lwów. Reszta sprzedana jest w celu nabycia nowych okazów. Młode czują się dobrze. Karmi je matka.

Kradzież „białych kruków"

z bibljoteki O.O. Jezuitów w Krakowie.

Prasa krakowska donosi o kradzieży cennych zbiorów z bibljoteki O. O. Jezuitów w Krakowie. Oto ciekawe szczegóły tej sprawy: od kilku lat napływały do klasztoru O. O. Jezuitów w Krakowie z poszczególnych klasztorów w Małopolsce stare druki od 16 do 18-go wieku włącznie, które miały stanowić tutaj centralę zabytkowych książek. Prace nad naukowem opracowaniem i inwentaryzacją dzieł powierzono jezuicie O. Bednarskiemu, który przybrał sobie do pomocy pewnego młodego urzędnika, p. K. W jesieni 1929 r. O. Bednarski wyjechał zagranicę na okres 10 miesięcy, przyczem prace rejestracyjne zawieszono, a bibljotekę zamknięto. W międzyczasie wspomniany urzędnik bibljoteczny wykradał systematycznie książki, które sprzedawał różnym bibljofilom. Gdy O. Bednarski powrócił z zagranicy, zauważył brak szeregu bardzo cennych objektów, jednak nie można było wpaść na ślady sprawcy kradzieży, zwłaszcza, gdy z wiosną ub. r. ów urzędnik bibljoteczny zmarł.

Sprawa do tej pory nie byłaby wyjaśniona, gdyby nie przypadek. Oto w piątek, 1 b. m. przyniesiono do Bibljoteki Jagiellońskiej dwa średniowieczne druki oraz zbiór aktów Rządu Narodowego z r. 1863 z oryginalnemi pieczęciami i podpisami dowódców, które to dzieła zaproponowano bibljotece do nabycia. Kustosz bibljoteki, dr. Dobrowolski, przeglądając druki, zauważył charakterystyczne wycięcia na kilkunastu stronach, przyczem na jednej karcie widniała bardzo widoczna pieczątka, świadcząca o pochodzeniu książki.

W śledztwie stwierdzono, że ogółem zostało skradzionych około 150 cennych dzieł. Są to zabytki wielkiej wartości, jak np. cztery inkunabuły, pierwsze wydanie „Mechaniki astronomicznej" Tycho de Brahe z 17 wieku, „Optyka astronomiczna Keplera" z roku 1604, wspaniale ilustrowane dzieła Kirschera, sławnego jezuity, pierwszego egiptologa europejskiego, dzieła Hozjusza i Kromera, kilka rękopisów, 80 druków z 16-go wieku, a reszta z 17 i 18 wieku.

Wśród skradzionych książek znajdował się olbrzymi atlas z 16 wieku, który jeden z bibljofilów krakowskich rozdarł na dwie części i każdą oddzielnie oprawił. Jedną z nich wysłał do Holandji i sprzedał na tamtejszej aukcji zabytkowych książek, drugą zaś zatrzymał sobie i czekał na okazję korzystnego pozbycia.

Wartości skradzionych dzieł jeszcze nie ustalono. W wyniku przedrowadzonych rewizyj odzyskano około 100 zabytków.

Niebezpieczny złodziej — okradał kasjerów w bankach.

Niezwykłego oszusta ujęto w Banku Dyskontowym przy ul. Fredry 8 w Warszawie.

Do banku tego zgłosił się 34-letni Henoch Gotlieb i wręczywszy kasjerowi dwa banknoty 500-złotowe, poprosił o zmianę ich na 50-złotówki.

Kasjer wymienił pieniądze, wręczył Gotliebowi dwie paczki 50-złotówek i obserwował jak interesant przeliczał je przy okienku. Przeliczywszy jedną z paczek, Gotlieb wręczył ją kasjerowi z prośbą o zamianę na 20-złotówki, gdyż takie właśnie banknoty, a nie 50-złotowki będą mu potrzebne.

Kasjer, który cały czas patrzał Gotliebowi na ręce, nie zauważywszy nic podejrzanego, nie liczył już zwróconej do kasy paczki banknotów i wymienił ją bez sprawdzenia na 20-złotówki.

W tej jednak chwili do okienka podszedł jeden z klijentów banku. Kasjer, wypłacając mu należność, wręczył mu zwróconą przed minutą przez Gotlieba paczkę 50-złotówek.

— Ależ tu brak trzech papierków — zawołał klijent, przeliczywszy szybko pieniądze.

Liczący obok pieniądze Gotlieb rzucił się wówczas do ucieczki. Ujęto go jednak i odprowadzono do urzędu śledczego. Podczas rewizji znaleziono przy nim skradzione z paczki 3 banknoty 50-złotowe. Gotlieb zrobił to tak zręcznie, że obserwujący go przez cały czas kasjer nic nie zauważył.

Jak ustalono, Gotlieb, zarejestrowany już wielokrotnie w policji jako złodziej, dokonywał tego rodzaju kradzieży w szeregu banków warszawskich. Miał on niezwykle wygimnastykowane palce.

Gotlieb pochodzi z Łodzi, gdzie mieszka stale przy ul. Pfajfra 26.

Dotychczas do policji śledczej zgłoszono przeciwko Gotliebowi następujące pretensje: Bank Dyskontowy (Fredry 8) — 150 zł., Bank Francusko-Polski — 380 zł., Bank Amerykański — 260 zł. i kasa elektrowni warszawskiej — 300 zł.

Henoch Gotlieb siedzi.

Naiwność ludzka nie ma granic.

Pan Jan wystrychnięty na dudka.

Do banku Zagłębia w Sosnowcu przyszedł niejaki Jan Strycha, stały mieszkaniec Sławkowa, który przyjechał do Sosnowca za interesami.

W korytarzu banku Strycha spotkał jakiegoś osobnika, z którym wdał się w rozmowę.

W krótkim czasie Strycha zwierzył się swemu przygodnemu znajomemu z różnych kłopotów, a następnie, że ma przy sobie 1000 franków francuskich, które chce rozmienić na złote polskie.

Usłużny jegomość ofiarował swoje usługi i zaproponował mu, że w krótkim czasie wymieni mu pieniądze. Strycha, nie przeczuwając nic złego, wręczył nieznajomemu mężczyźnie pieniądze, które ten w jego oczach włożył do koperty, poczem udał się do jednego z okienek, skąd po chwili wrócił i oddał Strysze, inną kopertę w której rzekomo miały się znajdować złote polskie.

Jakież było zdziwienie Strycha, kiedy po oddaleniu się nieznajomego osobnika, zajrzał do koperty, gdzie ku swemu wielkiemu przerażeniu, zamiast pieniędzy, znalazł pocięte paski starych gazet.

Strycha udał się czemprędzej do komisarjatu gdzie opowiedział o wszystkiem. Zarządzona za oszustem obława nie dała żadnego rezultatu.

Nocna przygoda.

Dwa razy do roku opuszczał mój przyjaciel Jerzy swą zapadłą prowincję i przyjeżdżał do Paryża, aby przez cały tydzień zachwycać się stolicą świata. Jednak, jako człowiek o surowych zasadach, musiał on, jak sam zresztą, śmiejąc się, mawiał, to „leczenie się" rozpocząć ściśle według zgóry ustalonego programu. Dzień w dzień przechadzał się po bulwarach, zwiedzał muzea, kościoły i inne rzeczy, godne podziwu. Wieczorami unosił się nad dobrocią kuchni francuskiej, następnie wynajdywał sobie jakiś teatr, a nawet co drugi dzień pozwalał sobie na odwiedzenie jakiegoś baru. Następnie szedł do domu, w większości sam, z wyjątkiem tych nadzwyczajnych wypadków, kiedy poszczęściło mu się, jakąś „bratnią duszę", jak sam zresztą mawiał, znaleźć. Mój przyjaciel, był jeszcze tak starej daty i niezaradny wobec kobiet, jak małe dziecko. Dziś rano odwiedził mnie Jerzy w mojej małej garsonierze i pełen radości — zaraz na wstępie zawołał:

— Ach, jakiż ten Paryż jest rozkoszny!

— Zdaje mi się, że nie dopiero dzisiaj odkryłeś piękno Paryża, — zauważyłem.

— Nie nie — odpowiedział, — lecz jedynie to miasto jest źródłem wszelkich niespodzianek. Tak więc zdarzyło się, że wczoraj zupełnie niespodzianie...

— Spotkałem „bratnią duszę", — przerwałem mu, śmiejąc się.

— Nie, nie jedną, lecz dwie i w dodatku były one czarujące.

— No, no, moj drogi, to z ciebie taki ananas, odkąd stałeś się poligamistą?

— Bój się Boga, znów myślisz o jakichś niemożliwościach, muszę cię zapewnić, że przygoda ta była bardzo przyzwoita, no i niewinna.

— Niewinna? To i takie bywają w Paryżu? Opowiadaj, bo to naprawdę zaczyna mnie zaciekawiać.

— Wczoraj wieczorem byłem w „Comédie Française", po skończonem przedstawieniu udałem się na Rue Marboeuf, aby tam poczekać na mój autobus. Nagle usłyszałem poza sobą krysztaliczny głosik:

— Pardon, monsieur, czy niemógłby pan mi powiedzieć, która godzina?

Zdziwiony, obejrzałem się i spostrzegłem dwa rozkoszne dziewczątka. Jedna wysmukła blondyna, druga miała włosy kasztanowe, obie zaś miały cudownie błyszczące oczęta i świeże rumiane usteczka. Szybkim ruchem wyjąłem zegarek i z głębokim ukłonem zawołałem:

— Jest dokładnie za dwanaście minut dwunasta.

— Bardzo dziękujemy, zdążymy przeto na ostatni autobus. Obawiałyśmy się, że będziemy musiały pójść pieszo do domu, a to byłoby o tej porze, zwłaszcza bez męskiej opieki, wprost straszne.

Spoglądałem na nie wprost oniemiały z zachwytu. Chętniebym powiedział im coś mądrego, ale wiesz przecież, że wszystkie ładne kobiety onieśmielają mnie, tak, że zdołałem jedynie wyjąkać:

— A więc, dobrej nocy, moje panie, przyjemnych marzeń.

— Dziękujemy, dziękujemy, dobranoc.

Śmiejąc się, odeszły, niby dwie urocze zjawy w kierunku najbliższego przystanku. Jeszcze długo widziałem ich wysmukłe sylwetki na tle ciemności nocy. Prawdopodobnie były to midinetki, które zasiedziały się w jakiemś atelier i teraz musiały śpieszyć się do domu. Z prawdziwym instynktem kobiecym poznały, a raczej przeczuły we mnie mężczyznę, na którym mogą polegać młode niewiasty, do którego w każdym wypadku można zwrócić się o pomoc. W każdym razie w naszej mieścinie żadna dziewczyna nie miałaby na tyle odwagi, aby zaczepić w nocy obcego mężczyznę, choćby nawet pytając go o godzinę. Taki wypadek może mieć miejsce jedynie w Paryżu! — skończył wreszcie swoje liryczne żale Jerzy.

— Ależ, najdroższy przyjacielu, — zawołałem, — jeśli był taki zachwycony, to czemuś, u licha, nie starał się z niemi bliżej zaznajomić? Byłbyś umówił się, zapytał — gdzie pracują lub przynajmniej dał im numer telefonu twego hotelu!

— Tak — westchnął Jerzy, — ale widzisz—to nie wpadło mi nawet na myśl. Jednak nie dam za wygraną, i dotąd będę ich szukał, aż wreszcie znajdę.

Jerzy rozpoczął tedy gorączkowe poszukiwania młodych niewiast. Bez wytchnienia gnał po ulicach, biegał z Boulevard des Capucines aż do Quartier latin, codziennie czynił poszukiwania na Rue Marboeuf, lecz nie mógł wpaść na trop swych pięknych nieznajomych. Po ośmiu dniach, pełnych rozgoryczenia, postanowił Jerzy powrócić do domu. Pocieszał się jednak tą myślą, że przy najbliższej sposobności, gdy znów odwiedzi Paryż — natknie się wreszcie na urocze nieznajome.

W niecały miesiąc po wyjeździe Jerzego, jadłem kolację w jednej z maleńkich restauracyj w towarzystwie kilku kolegów. Po godzinie 23 ej rozeszliśmy się; ponieważ wieczór był bardzo ciepły, postanowiłem powłóczyć się trochę po ulicach miasta. Po dłuższem krążeniu, znalazłem się w pobliżu Rue Marboeuf, gdzie nagle usłyszałem dźwięk krysztalicznego głosika:

— Najmocniej przepraszam, monsieur, czy nie mógłby mi pan powiedzieć, która godzina?

Zdziwiony, obejrzałem się i ujrzałem dwa rozkoszne dziewczątka. Jedna była piękną blondynką, druga miała włosy kasztanowe, obie zaś miały błyszczące oczy i roześmiane usta. Odrazu przypomniałem sobie opowiadanie mego przyjaciela. Czyż to możliwe, że przypadek spłatał mi takiego figla, dając możność poznania dziewcząt, których naprożno szukał Jerzy? Wyjąłem zegarek z kieszonki i odpowiedziałem:

— Dokładnie jest za dwanaście minut dwunasta.

— Serdeczne dzięki, a więc prawie zdążymy na autobus. Obawiałyśmy się już, że będziemy musiały pójść pieszo do domu.

Przyznaję, że byłem cokolwiek zmieszany. Czy nie to samo zdanie powiedziały one memu przyjacielowi? Powziąwszy nagłe postanowienie, powiedziałem:

— Panie pozwolą, że się przedstawię. Czy mogę paniom oddać maleńką usługę, mianowicie odwieźć je do domu?

— Doskonale, zawołała blondynka, możemy cię zapewnić, przyjacielu, że zabawimy się świetnie.

Zdębiałem, lecz zanim zdążyłem ochłonąć, dziewczątka ujęły mnie pod ręce, szczebiocząc bez przerwy.

Poszliśmy do Chat noir (prawdę powiedziawszy, rozkoszny lokal) i, muszę wyznać, spędziliśmy rozkoszny wieczór... Obie „przemiłe kobiety" sprytnie obrały mnie do ostatniego grosza. Nie chcę jednak mojej nocnej przygody opowiedzieć memu przyjacielowi Jerzemu, ponieważ bywają tak silne iluzje, że nie należy ich z lekkim sumieniem niweczyć. dek.

Krwawa bòjka w mleczarni.

W Warszawie, przy ul. Zamenhofa 44 przed kilku tygodniami otwarto mleczarnię, należącą do małż. Korcarzów. W tymże domu mieści się od 25 lat w drugiem podwórzu krowiarnia, należąca do Gingoldowej. Dotychczas lokatorzy tego i sąsiednich domów nabywali mleko z krowiarni, płacąc po 50 gr.

Obecnie mleczarnia wytworzyła konkurencję, sprzedając mleko po 25 gr. litr, przytem sklep jest otwarty od tyłu do godz. 21—22. Syn krowiarki, Abram Gingold, wpadł onegdaj do mleczarni o godz. 21, domagając się jej zamknięcia. Na przybyłego rzucili się właściciel, bracia jego, oraz żona. Ostatnia pochwyciła odważnik i rzuciła w Gingolda, raniąc go w głowę i wybijając szybę w drzwiach. Napadnięty bronił się jajami, rzucając je w swych przeciwników.

Jeden z Korcarzy włożył Gingoldowi na głowę kubełek napełniony śmietaną.

Ociekający krwią i śmietaną G. wybiegł na ulicę i wezwał policjanta, który zajście zlikwidował, poczem przewiózł wszystkich rannych do ambulatorjum Pogowia.

ZE SWIATA.

O czaszkę Haydna.

Przed laty, przy ekshumacji szczątków Haydna, czaszka wielkiego muzyka dostała się w posiadanie wiedeńskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki, gdzie się dotychczas znaiduje.

Obecnie zarząd miasta Eisenstadt, w Burgenlandzie, gdzie Franciszek Józef Haydn ujrzał światło dzienne w r. 1732 i gdzie życie zakończył w 1809 r., zwrócił się do powyższego Towarzystwa z prośbą o zwrócenie czaszki Haydna jego miastu rodzinnemu, aby mogła znów spocząć obok innych jego szczątków we wspaniałem mauzoleum, wzniesionem w Eisenstadt dla uczczenia dwusetnej rocznicy urodzin twórcy tylu arcydzieł muzycznych.

Zniszczenie wielkiej elektrowni w Czechosłowacji.

Ajencja „Centropress" podaje następujące szczegóły runięcia dnia 10 bm. do rzeki Łaby wielkiej hydroelektrowni w Przedmierzycach, niedaleko Hradce Kralowe w Czechach, o czem donoszono już telegraficznie:

Pierwsze oznaki zbliżającej się katastrofy zauważył monter, pracujący przy maszynie, spostrzegłszy pękanie sklepienia i ścian. Nie tracąc przytomności umysłu, natychmiast wszczął alarm, na który wybiegła z pierwszego piętra służąca, która pielęgnowała tam dzieci, bawiącego w tym dniu w Pradze właściciela elektrowni. Równocześnie zawołał na swą żonę, aby natychmiast opuściła budowę, poczem sam opuścił swe miejsce.

W chwili, gdy pięć tych osób stanęło na brzegu Łaby, elektrownia z straszliwym hukiem runęła w nurty rzeki, pociągając za sobą również dom mieszkalny, poczem runął most, a następnie silna barjera, zaś olbrzymia fala wody przewaliła się nad gruzami.

Elektrownia przedmierzycka należała do sieci wschodnio-czeskich elektrowni. Uruchomiona była w roku 1921. Turbiny o sile 300 HP wytwarzały 2.00 KW energji, czyli więcej, niż trzy okoliczne elektrownie razem. Turbiny pędzone były siłą wodną Łaby, która w tem miejscu jest szeroka 35 m. Elektrownia była najnowocześniej urządzona, a całe jej urządzenie było tak zautomatyzowane, że dla jej obsługi wystarczał tylko jeden maszynista. Koszt budowy wynosił 10 miljonów koron czeskich. Wszystkie budynki zbudowano na płaszczyźnie betonowej, wprost na Łabie.

Na drugi dzień po katastrofie zjechała na miejsce komisja, która przeprowadza śledztwo. Zdaniem fachowców do katastrofy doszło z powodu podmycia płyty betonowej, na której wszystko spoczywało.

Katastrofa zmieniła zupełnie sytuację na Łabie. Pewne jest, że koryto musi być oczyszczone i dlatego na pewien czas trzeba będzie zmienić bieg rzeki, co pochłonie olbrzymie kapitały.

Szkody wynoszą 15 miljonów koron czeskich.

Potworna trucicielka w Australji.

78-letnia staruszka mordowała masowo bezbronne ofiary.

Urzędowe sprawozdania australijskie zaznaczają z dumą małą przestępczość wśród mieszkańców tego kraju, choć był on niegdyś angielską kolonją karną, do której zsyłano przestępców najzatwardzialszych.

Nie dziw zatem, że wprost niesłychane wrażenie wywołało odkrycie na jednem z przedmieść miasta Melbourne potwornej zbrodniarki w osobie niejakiej Mabel Gant, kobiety już 78 letniej, która, jak się okazało, trudniła się zawodowo trucicielstwem.

Do wykrycia zbrodniarki przyczynił się pewien mieszkaniec Melbourne, pochwyciwszy swą żonę, z którą żył w niezgodzie, na gorącym uczynku dolewania mu ukradkiem do potraw płynu, który okazał się roztworem arszenikowym. Sledztwo przeprowadzone w tej sprawie stwierdziło, że zbrodnicza żona otrzymała truciznę od Mabel Gant, cieszącej się na całem przedmieściu uznaniem, jako doradczyni w sprawach miłosnych i dostarczycielka żonom powaśnionym z mężami „płynu miłosnego", który miał przywrócić im miłość mężowską. Nikt jednak nie podejrzewał, że ów „płyn miłosny" był właściwie powolnie działającą trucizną, gdy więc małżonkowie kobiet obdarzonych tym płynem przez trucicielkę umierali po kilku tygodniach lub miesiącach, nikt nie przypuszczał, aby był to skutek owego „płynu miłosnego", dolewanego codziennie po trochu przez żony do potraw mężowskich.

Aresztowana staruszka przyznała się do zbrodni, wyliczając z zupełną szczerością komu i kiedy swego płynu dostarczyła, nie chciała jednak wyjawić skąd truciznę otrzymywała.

Dzienniki australijskie, rozpisując się o potwornej zbrodniarce, przypominają tak głośną przed kilku laty sprawę trucicielek węgierskich, z których trzy, jak wiadomo, przypłaciły swe zbrodnie szubienicą, twierdzą jednak, że Mabel Gant przewyższyła je wszystkie, co do liczby morderstw dokonanych. I z pewnością ujawniłyby się w tej sprawie szczegóły wstrząsające, gdyby doszło do rozprawy sądowej, ale nie doszło do niej, gdyż aresztowana trucicielka powiesiła się w areszcie.

Z dotychczasowych wszakże wyników śledztwa prasa australijska dochodzi do wniosku, że Mabel Gant musiała być obłąkaną, gdyż najczęściej ofiar swych wcale nie znała, od klijentek pobierała wynagrodzenie bardzo skromne, a nawet dawała niezamożnym swój „płyn miłosny" zupełnie darmo.

Naśladowcy Kolumba.

Z portu Palos de la Frontera, tego samego portu, z którego dnia 3-go sierpnia 1492 r. Krzysztof Kolumb wyruszył w słynną swą podróż, uwieńczoną odkryciem Nowego Swiata, wypłynie w ciągu bieżącego miesiąca karawela „Santa Maria", będąca dokładną kopją statku Kolumba w najdrobniejszych nawet szczegółach, aby odbyć tę samą, co odkrywca Ameryki, podróż do wyspy Haiti pod starą flagą kastylijską, przedstawiającą skaczącego lwa w żółtem polu.

Załoga tego statku, składająca się z tej samej liczby ludzi, co załoga oryginalnego statku Kolumba, spodziewa się, że w razie pomyślnego stanu morza, uda się jej w czterdzieści dni zawinąć do San Domingo, stolicy rzeczypospolitej tej samej nazwy na wypie Haiti, aby tam wyładować przywieziony z Hiszpanji głaz pamiątkowy który ma być umieszczony w podstawie olbrzymiej latarni morskiej, budowanej w San Domingo na cześć Kolumba.

„Santa Maria", na której wyruszają w swą podróż naśladowcy Kolumba, wystawiona już była w Sewilli, na wystawie hiszpańsko-iberyjskiej, teraz zaś, po zwiedzeniu różnych portów południowo amerykańskich, ma zakończyć swą wędrówkę w Chicago, gdzie stanowić będzie również jedną z ciekawostek wystawy powszechnej w roku przyszłym.

Cała ta jej podróż miała się odbywać śród zupełnie takich samych warunków, co podróż Kolumba, nowoczesne jednak wymagania żeglugowe plan ten zniweczyły. Oto bowiem władze marynarki hiszpańskiej nakazały, by „Santa Maria" miała na pokładzie lekarza okrętowego, tudzież aparat radiotelegraficzny.

Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 57,

umieszczonego w Nr. 82 „Słowa Częstochowskiego".

Kwadrat magiczny.

P	A	L	M	A
A	R	I	O	N
L	I	O	R	N
M	O	R	W	A
A	N	N	A	M

Trafnych rozwiązań zadania nr. 56 nadesłało 93 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Helena Kolińska, 2) Stanisława Grzesiakówna i 3) Michał Dobosz.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Szarada sylabowa Nr. 58.

 uł.: *B. Paluszek*.

Z niżej podanych sylab ułożyć 15 wyrazów według podanego znaczenia. Pierwsze oraz końcowe litery czytane w kierunku pionowym, dadzą imię i nazwisko sławnego artysty malarza oraz tytuł jego dzieła.

Sylaby:

Rat—my—li—te—wing—ko—lew mik—wy—lien—tysz—gu—ja—metr słom—mus—zi—ca—wie—ja—ste—a —mo—cha—bin—dy—wi—ston—ne —el—ir—lan—a—kor—sto—do—ko—ra—do—la—ra—e—ci—ko—a—ki.

Znaczenie wyrazów:

1) Krańcowy republikanin z rewolucji francuskiej. 2) Szczep arabski za mieszk. Półn. Fenicje. 3) Gorąco w języku obc. 4) Początkujący pracownik telegrafu. 5) Narody zam. Azję Północną. 6) Pierwotne ludy Meksyku. 7) Przyrząd do mierzenia siły pociągu oraz ilości powietrza. 8) Miasto w Afryce. 9) Barki murzyńskie. 10) Wzgórza w Mezopotamji. 11) Kraj wymarzony. 12) Koncept, fortel 3 przyp. l. mn. 13) Portyk z greckiego. 14) Król perski, słynny ze swych okrucieństw. 15) Rzeka na Syberji.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II ga Aleja 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 17 kwietnia

10.00 Nabożeństwo ze Lwowa.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. nast.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek symfoniczny.
14.00 „Walczmy z chwastami".
14.20 Pieśni.
15.00 Koncert.
15.55 Program dla dzieci i starszych.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 „O kuracji bez wyjazdu".
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 Odczyt ze Lwowa.
17.30 „Wiadom. przyjemne i poż.
17,45 Koncert popoł.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dzień bież.
19.45 Słuchowisko.
20.15 Koncert popul.
21.55 Kwandrans literacki.
22.10 Pieśni.
22.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met i kom. policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka tan. z kaw. Georges.

PONIEDZIAŁEK, 18 kwietnia.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.20 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Odczyt.
16 10 Płyty gramofonowe
16.20 Francuski (kurs element).
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt z Krakowa.
17.35 Muzyka lekka.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Wiadomości bieżące rolnicze.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennnik Radjowy.
20.00 Feljeton muzyczny z Wilna.
20.15 Płyty gramofonowe.
22.30 Koncert szopenowski.
23.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
23.05 Urzęd. kom. Państ. Inst Met. i kom.
23.10 Muzyka tan. z danc. Adria.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99